

# STRZELEC





# DZIAŁ ROZRYWEK

## ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 45.

K r z Y ż a k

F r a n c j a

P ł o c k

K O W o J n a K P

r s W W G K Z r i

o w i a E u ł a a

N I E P O D L E G Ł O Ś Ć

i a k n E a t n s

k t i o G k o i i

a a S ó J k a k e

E p O k a

K a r N o ś ć

T r z Y s t a

Praca nad godnym uczczeniem 10-lecia niepodległości wrzała nietylko w naszej Redakcji „Strzelca”.

Świadczy o tem chociażby znikoma ilość rozwiązań, pośród których brakuje kartek z dobrze nam znanymi nazwiskami.

Trzy z pośród nadesłanych rozwiązań: ob. ob. Piwowarczyka z Borysławia, Łaskiewiczza z Grodna i Szustaka z Kielc musieliśmy uznać za nieprawidłowe. Dwa pierwsze za słowo ostatnie prawej części krzyża „Piąć się” które wspomniani obywatele podali jako „Wyścigi” i „Skoczyć” (w omówieniu zadania podaliśmy słowo to jako czasownik zwrotny, „wyścigi” są rzeczownikami liczby mnogiej, „skoczyć” czasownikiem, ale nie zwrotnym). Ob. Szustak sam będzie wiedział, jakie słowa podał omyłkowo.

Były dwa rozwiązania ob. ob. J. Sobeckiego z S. K. S. „Prażanki” i Oko z Jaworzna, które jedną z zalet żołnierza „karność” podały jako „jedność” i „pilność” — ale te zaliczyliśmy do szeregu rozwiązań prawidłowych.

Nadesłali je: 1) ob. Zmowie!, Warszawa, 2) oddział Turmont, 3) ob. Babiarez, Przemysł, 4) ob. J. Sobecki „Prażanka”, 5) ob. Oko, Jaworzno.

Przyznana nagrodę, książkę mjr. Lipińskiego „Wśród orlą lwowskich” wylosował oddział Turmont.

## ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 46.

Wyrazy czytane poziomo: 1) Kawalerzysta, 6) Restauratorka, 11) Bigos, 13) La, 15) A, 16) Wołga, 17) Zamek, 19) B, 20) El, 21) Aga, 22) Gazeta, 25) Afisz, 26) Ma, 27) Kb., 28) Atak, 30) Ra, 32) Pa, 33) B., 34) Ecok (koce), 35) Aa, 36) Arka, 39) List, 41) C, 42) Agata, 45) Ul, 47) Łza, 48) Je, 49) Pal, 53) Aar, 54) Aldona, 55) Al., 57) A., 58) Nil, 59) Wilka, 60) Rower, 61) Nerka, 62) Zagon, 63) Ar, 65) Jerzy, 66) Irena, 67) Trasa, 68) Łomża.

Wyrazy czytane pionowo: 1) Kaleka, 2) Armata, 3) Zorza, 4) Sługa, 5) Ante (Etna), 6) Raki, 7) Strzelczynie, 8) Ucieka, 9) Odwaga, 10) Akurat, 11) Bagatela, 12) Sztandar, 14) Alba, 16) Warszawa, 18) Kanclerz, 23) Aktualny, 24) Oko, 29) Tyran, 31) Ataki 32) Pijak, 37) Rumunja, 38) Albanja, 40) H, 43) Generał, 44) Turkot, 46) La, 49) Paw, 50) Ale, 51) Oka, 52) Kubala, 56) Bóg, 64) Bem.

Tak powinny być wypełnione kratki krzyżówki, by zadanie uznane zostało za prawidłowo rozwiązane i tak też rozwiązywali tylko dwaj Obywatele: Borysławski z Królewskiej Huty i Śledź z Grajewa.

Następne dwa rozwiązania, ob. ob. Babiarez z Przemysła i Bujniaka ze Złoczowa

posiadały po jednym błędzie, uczynionym prawdopodobnie przez nieuwagę. Pierwszy z tych Obywateli za największą rzekę w Europie podał nie jak należało „Wołgę”, ale „Wisłę”, drugi — organ organ wewnętrzny „nerkę” zamienił na „płuca” (chyba „płuca”?) co już jest najlepszym dowodem nieuwagi.

Ob. J. Sobecki z S. K. S. „Prażanka” źle sądzi, iż „Austria” (chodziło nam o Albanję) jest malutkiem państwem w Europie. Jak należałoby wobec tego określić chociażby Estonję? 31 wyraz pionowy inaczej napaści jest „ataki”. Do osób oddalonych (słowo 39 pionowe) piszemy „list”.

Przyznana nagrodę, książkę mjr. Lipińskiego „Wśród Orlą lwowskich” wylosował ob. Śledź z Grajewa.

## ZADANIE NR. 48

ułożył ob. Terlecki z Poszumenia.

W miejsce kresek i krzyżyków wstawić należy (pionowo) słowa oznaczające: 1) Inaczej krzyk, stuk, 2) Rzeka w Polsce,

3) Inaczej warta, 4) Pogardiwa nazwa Niemca, 5) Imię powieściopisarki polskiej, 6) Nazwa tygodnika, 7) Inaczej wedety, lub straża, 8) Dowództwo jednostki wojskowej, 9) Wielki kawał, lub blok, 10) Miasto pod którym zginął król polski, 11) Mieszkańcy pustyni.

Słowa oznaczone krzyżykami odczytają sami rozwiązywacze. To co się w nich kryje będzie miłą niespodzianką za trud. Jeszcze miłszą jest nagroda w postaci książki Kretowicza „Wiatr od Polski”. Termin odpowiedzi do dnia 8 grudnia.

—	X	—
—	X	—
—	X	—
—	X	—
X X X X X	X X X X X	X
—	X	—
—	X	—
—	X	—

## Ś. P. RTM. WŁADYSŁAW CHMIELEWSKI-SMYCZEK

28 listopada w sanatorium wojskowym w Rayczy zmarł na gruźlicę ś. p. rtm. Władysław Chmielewski-Smyczek.

Nieuleczalnej choroby, która zmożyła jego organizm, nabawił się w walkach o Niepodległość, której był jednym z najdzielniejszych i najwytrwalszych żołnierzy.

Pierś jego zdobiły krzyże Virtuti Mili-

tari i Walecznych, zaś ostatnio został odznaczony krzyżem Odrodzenia Polski.

Ś. p. rtm. Chmielewski był jednym z założycieli i pierwszych pracowników Zw. Strzeleckiego w Polsce Niepodległej, odgrywając w tworzeniu się i pierwszych pracach Zw. Strzeleckiego wybitną rolę.

W najbliższym numerze poświęcimy Mu dłuższe wspomnienie.

## KURS SPORTOWY RODZINY WOJSKOWEJ

Dn. 14.XI zakończył się w Warszawie kurs sportowy Rodziny Wojskowej.

Na 30 uczestniczek było 8 strzelczyń, w tem kierowniczką kursu ob. Zukówna. Ponieważ program w. f. w Rodzinie Wojskowej nie wiele się różni od programu w. f. naszych żeńskich oddziałów, referentka P. K., która jest równocześnie wiceprzewodniczącą Klubu Sportowego R. W., zapewniła strzelczynom zawczasu miejsca na kursie.

Niestety, jak to często u nas bywa obciążenie kursu nie było zbyt dobre. Trzy strzelczynie były z okręgu brzeskiego, jedna z Przemysła, trzy z Warszawy.

Inne okręgi zupełnie kurs zaniedbały.

Tymczasem tak wykłady, jak i ćwiczenia były prowadzone przez pierwszorzędnych specjalistów i wszystkie uczestniczki wniosły z kursu dużo korzyści.

W zawodach łucznych urządzonych na zakończenie kursu strzelczynie zajęły b. dobre miejsca: 2-gie ob. Niesułkowska (oddział marynarzy w Warszawie) 3-cie ob. Wyżdżanka (z Prużan).

Ten pierwszy wspólny krok powinien być początkiem dalszej współpracy z sympatycznymi i życzliwymi nam Klubami Sportowymi Rodziny Wojskowej.

## POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY ODDZIAŁU HRUSZWICA

Dzień Wszystkich Świętych na długo utrwalił się w pamięci strzelców hruszwickich. Było to prawdziwe święto, bo poświęcenie swej własnej, strzeleckiej świetlicy. A że w w strzeleckie, nowe progi zawitali jeszcze drodzy goście, kmdt Okr. ob. Pałac, oraz kmdtka Okr. ob. Małecka, więc łatwo sobie wyobrazić nastrój radości, jaki tam panował.

Świetlicę poświęcił miejscowy proboszcz ks. Jadczyk, w krótkiej przemowieznaczając cel organizacji, następnie przemawiał kmdt Okr. ob. Pałac, w swem przemówieniu podkreślając ważną rolę Związku właśnie tu, na kresach. Odczytano i serdeczny list od niemożącego przybyć kmdta Obw. Równa ob. Hoffmana.

Słabe wyniki odbytych następnie zawodów sportowych w znacznym stopniu spowodowane były złymi warunkami terenowymi, oraz brakiem kostiumów sportowych.

Bieg 60 mtr.: 1) Marszałek 9.5 sek., 2) Marków 9.8 sek., 3) Uklanski 10 sek., Skok w dal. 1) Janczarski 5.07 mtr., 2) Galperin 4.26 mtr., 3) Marków 3.73 mtr. Rzut granatem: 1) Roliński 36.30 mtr., 2) Trus 36 mtr., 3) Wachowski 35 mtr. Rzut dyskiem: 1) Janczarski 26.20 mtr., 2) Chilkiwicz 22.50 mtr., 3) Marków 22.35 mtr. Strzelanie małokalibrowe na 20 mtr.: 1) Chilkiwicz, 41 pkt. na 50 możliwych, 2) Janczarski 34 pkt., 3) Roliński 21 pkt.



# STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI  
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO  
I OBYWATELSKIEGO.

## GDZIE NASZ SZTANDAR?!

Twierdzimy wszyscy zgodnie, że na tradycji przedwojennego Związku Strzeleckiego opiera się obecna nasza działalność, że ideologia Związku z czasów, gdy jego Głównym Komendantem był Marszałek Piłsudski — jest naszą, że wreszcie strzelcy dzisiejsi są spadkobiercami tych, którzy nie tylko są wśród nas, lecz w walnym stopniu przyczyniają się do rozwoju i potęgi państwa, tak, jak lat temu kilkanaście o państwo to walczyli z orężem w ręku.

Ich więc zapytajmy z jakimi hasłami szli w bój o wolną ojczyznę, o jakiej na długie lata przed wojną światową marzyli, jaką pragnęli ją widzieć?

Szli walczyć — powiedzą nam — o niepodległą Polskę ludową, wolność dającą wszystkim obywatelom Ją zamieszkującym, krew swoją przelewali obficie — aby szczęście zakwitło na ziemi polskiej, aby w szczęśliwości tej i sprawiedliwości spożywano przez długie wieki chleb powszedni pracy ludzkiej.

Matką czynili Najjaśniejszą Rzeczpospolitą — i w snach swoich i w poczynaniach wojennych — dla wszystkich współobywateli. A choć byli drobną garstką zaledwie w narodzie, zwyciężyli, genialną intuicją swego Wodza dowodzeni, zapałem i ofiarą urastający w olbrzymy.

Przez lud, jego rękami, odrzucali wieko niewoli Matki — Ojczyzny, widząc jasno, że lud będzie stanowił o losie zmartwychwstałego państwa. Lud — z ciemnoty podniesiony do światła, przez oświecenie wychowywany w świadomości obowiązków obywatelskich, przez tę świadomość, wolność Rzeczypospolitej zabezpieczający.

Zapytajcie ich — tych naszych poprzedników i przewodców ideowych, czy choć na chwilę zaparli się swojej ówczesnej ideologii? Czyż nie potwierdzą Wam dzisiaj, że koniecznością państwową jest dalsza, uporczywa praca w duchu demokratyzacji urządzeń pań-

stwowych, stworzenia naturalnych warunków, aby lud polski związać najmocniej z własnym państwem!...

Zapytajcie ich, czy będąc dziś państwowcami, przestali być demokratami?

Dzisiaj mało jest stwierdzić, że wyznajemy ideologię strzelców przedwojennych, dzisiaj trzeba podkreślić, że za tę ideologię na odcinku pracy przysposobienia wojskowego jesteśmy odpowiedzialni całkowicie.

Związek nasz, na sztandarach którego widnieje orzełek strzelecki — symbol Pierwszej Brygady — twardo i jasno musi stać w obronie swych naczelnych haseł.

Kompromisów nie było i niema w gromadzie strzeleckiej gdy chodzi o deklarację ideową, akceptowaną — śmiało to powiedzieć możemy — przez najwyższy dla nas autorytet, przez Komendanta Piłsudskiego.

Ogólne warunki pracy p. w. wymagają, aby jej zakres i formy były jednolicie unormowane przez władze wojskowe dla całości Rzplitej — tu są nie tylko możliwe, ale i konieczne wszelkie kompromisy i współdziałania. Od tej jednakże słusznej zasady daleko jeszcze do tego, żeby „ideologię p. w.“ utożsamiać z naszą. Takie czy inne ulgi dla członków oddziałów p. w., przywileje lub redukcje służby wojskowej — nie wolno nam strzelcom przyjąć za hasło, za motyw zasadniczy dla wciągania młodzieży do Związku Strzeleckiego.

Na tego rodzaju ideologii Związek Strzelecki bardzo szybko zszedłby do rzędu normalnych stowarzyszeń i straciłby swoje odrębne oblicze duchowe, a tem samem — rację odrębnego istnienia.

Obywatele, sztandar nasz zatknięty jest jeszcze na okopie, walka i praca o rozwój i potęgę państwa trwa nieprzerwanie!

**K. Kierzkowski.**



# O NOWE DROGI DLA SPORTU POLSKIEGO

Drukujemy z zadowoleniem artykuł kpt. Dorożyńskiego z Państwowego Urzędu W. F. i P. W., autor bowiem staje w niem na stanowisku, konsekwentnie i wytrwale reprezentowanym przez nasze pismo od lat 8, czyli od chwili jego powstania.

## Redakcja.

W momencie, gdy nasze życie sportowe rozwija się coraz silniej, warto się zastanowić, czy drogi jego rozwoju bieżą po linii właściwej, po linii interesów ogólnopństwowych.

Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba sobie uprzytomnić cele, jakie chcemy za pośrednictwem sportu osiągnąć.

Wychodząc z założenia, że sport powinien być na służbie wychowania fizycznego, jego zasadnicze cele określiliśmy następująco:

1. poprawa rasy zaniedbanej fizycznie dzięki długoletniej niewoli;

2. urobienie zdrowego fizycznie i psychicznie typu współczesnego Polaka, typu obywatela-żołnierza.

Z powyższego wynika, że:

— sport powinien być powszechny i docierać jaknajdalej w głąb społeczeństwa, t. j. aż do wsi,

— zależy nam raczej na podniesieniu przeciętnej sprawności fizycznej ogółu obywateli, niż na wyrubowanych do wyników rekordach nielicznych jednostek.

## NASZA SPORTOWA RZECZYWISTOŚĆ

Przyjrzyjmy się teraz, jak jest u nas w rzeczywistości.

Podjęta z rozmachem i wielkim nakładem środków i energii praca sportowa idzie u nas pod hasłem dorównania obcym. Lecz jakże to dorównywanie wygląda? Związki i kluby sportowe pracują przeważnie tylko „na klasę”, pracują wszyscy, a nie wszcz. Cały sport polski obraca się dziś wokół kilkudziesięciu nazwisk i na nie głównie zwrócone są oczy kierowników sportu. Dają się wprawdzie zauważyć w tym lub owym związku sportowym nieśmiałe próby rozszerzenia terenów działania, są one jednak sporadyczne, nie oparte na żadnym przemyślanym planie i jako poważna praca wszcz. uważane być nie mogą. Nie mamy tu zamiaru walczyć z rekordami, przeciwnie, uznajemy ich konieczność, niemniej jednak twierdzimy, że wyniki rekordowe mistrzów wtedy dopiero są cenne, kiedy za nimi stoją tysiące młodzieży, której wyniki nie są odgradzone przepaścią od wyników mistrzów. Inaczej rekord, choćby nie wiem jak wyrubowany, jest ze stanowiska celowości sportu bez znaczenia.

Nieodłączną cechą sportu jest walka. Sportowiec walczy albo ze współzawodnikiem, albo przyrodą i na tle tej walki rodzi się postęp i doskonałość. Nie należy tylko zapominać, co jest celem, a co środkiem do celu tego wiodącym. Na wstępie

ustaliliśmy, że celem sportu jest zapewnienie państwu zdrowych fizycznie i moralnie obywateli. Czyli, że walka sportowa, zawody, są tylko środkiem. Tymczasem w rzeczywistości zawody sportowe naszych związków i klubów sportowych stały się dziś nie środkiem, lecz celem samym w sobie. Bo jakże inaczej wytłumaczyć sobie zjawisko poszukiwania przez kluby sportowe specjalnie sportowo uzdolnionych jednostek, ich tylko troskliwego trenowania, ba nawet nielegalnego przeciągania „gwiazd” z jednego klubu do drugiego. O czym świadczy, jeśli nie o zatraceniu świadomości celu, stała praca naszych czołowych klubów w kierunku widowiskowo-kasowym? Widowiskowość rodzi zawodowstwo, które prowadzi do stopniowego zanikania idei wychowania fizycznego.

## STADJONY DLA GWIAZD

Rzućmy teraz okiem na tereny sportowe. Państwo, samorządy, związki i stowarzyszenia rzuciły — zwłaszcza w ostatnich latach — poważne sumy na wybudowanie stadjonów pod pięknym hasłem umożliwienia „masom młodzieży sportowej” odbywania treningów. Stadjonów tych zbudowano sporo. Są na nich doskonałe bieżnie okalające równiutkie, zielone boiska do piłki nożnej, jest czasem kort tenisowy, no i są prawie z reguły duże, pojemne trybuny dla wielotysięcznych widzów z szatniami, najczęściej dla... 22 zawodników. Jeśli jeszcze ten i ów klub tych okazałych trybun nie posiada, to ambicją jego jest zbudować je jaknajprędzej i za wszelką cenę. To też kołataniom u władz państwowych i komunalnych o subwencje na ten cel niema końca.

I rozumując logicznie mielibyśmy się prawo spodziewać, że na stadjonach tych panuje stały ruch, że liczne grupy trenują na zmianę do zmroku. Tymczasem rzeczywistość ukazuje nam wręcz coś innego. Na stadjonach klubów sportowych nie ćwiczą masy, a jeśli je tam od czasu do czasu widzimy, to tylko w charakterze widzów, którzy drogą opłacili wstęp na widowie. Dla mas ćwiczących wstęp na stadion jest wykluczony, bo inaczej być nie może. Klub sportowy jest towarzystwem samowystarczalnym, stadion zaś jest podstawą jego egzystencji materialnej, a jeśli ćwiczy ktoś na nim, to tylko ci, którzy dzięki swemu wybitnemu talentowi sportowemu zapewniają klubowi stałą i liczną publiczność, względnie ci (też niezbyt liczni), którzy mają w przyszłości zastąpić zachodzące gwiazdy. Normalnym zjawiskiem, spotykanym nie tylko u nas, ale i zagranicą, jest fakt, że o ile nie ćwiczy kilku asów klubowych (a codziennie przecież trenować nie mogą), to stadion klubowy jest pusty, a dostanie się nań

kogoś z poza klubu jest możliwe chyba tylko przez dziurę w parkanie. Gdzież zatem mają ćwiczyć te masy, w imię których buduje się stadiony i kto się ma zająć tymi, którzy ze stanowiska sportu klubowo-zawodniczego nie posiadają specjalnych uzdolnień sportowych? Przecież z takich właśnie składa się owa masa i na jej średnim poziomie sprawności sportowej — z punktu widzenia ogólnopństwowego — najbardziej nam zależy.

## O WARUNKI PRACY DLA MAS

Sytuację tę ratują dziś, choć tylko do pewnego stopnia, stowarzyszenia przysposobienia wojskowego. Do pewnego stopnia, bo walczą one z brakiem terenów sportowych, będących przeważnie w posiadaniu klubów sportowych. Te zaś używają im swych terenów niechętnie. W większości wypadków stowarzyszenia przysp. wojsk. korzystają ze skromnych urządzeń sportowych wojska, drugiej obok p. w. instytucji, która wykazuje właściwe pojmowanie celów sportu.

Trzeba więc nam przedewszystkiem nie stadjonów olimpijskich i trybun, a rozległych i dostępnych dla wszystkich boisk bez kosztownych urządzeń widowiskowych. Zamiast potężnych trybun, boiska te powinny posiadać obszerne szatnie z natryskami dla większej ilości osób.

Nie chcę twierdzić, że wzorowe stadiony z trybunami są niepotrzebne. Owszem, ale tylko w większych ośrodkach i dopiero po zaopatrzeniu wsi i miast w tereny podstawowe. Naprzód trzeba dać możliwość uprawiania sportu szerokiemu ogółowi, a potem dopiero jego wybrańcom.

## W POGONI ZA ZAGRANICĄ

Budując wielkie stadiony i organizując mistrzowskie zawody jesteśmy zapatrzeni w zagranicę, której chcemy na gwałt dorównać. Ambicja ta jest godną pochwałą, ale czy drogi, po których do owego „dorównania” zmierzamy, są dobre? Niestety nie! Dochodzimy szybkim krokiem do poziomu zagranicy, ale tylko pod względem klasy czołowych zawodników i widowiskowych urządzeń, zaniebując ogół, na którym przecież owa „klasa” zagraniczna wyrosła. Chcemy zbierać plony siejąc marnem ziarnem.

Przytem wzory obce nie zawsze są godne naśladowania; niektóre z nich są nawet szkodliwe. Weźmy dla przykładu żywce przeniesiony na nasz grunt bieg kołarski dookoła Polski. Powszechnie wiadomo, że uczestnikami tego gigantycznego biegu we Francji są zawodowcy. Czyż może być inaczej? Zaprawa do takiego wysiłku wymaga ogromnie dużego nakładu czasu i energii, a sam udział w biegu wytrąca zawodnika z normalnego trybu życia przynajmniej na przeciąg 3 tygodni, jeśli nie więcej. Na to może sobie pozwo-



lic tylko zawodowców. Urządzenie podobnego biegu w Polsce jest więc niczem innym, jak tylko torowaniem drogi do zawodowstwa. Dlatego należy się spodziewać, że pierwszy tego rodzaju bieg w Polsce był zarazem ostatnim...

#### O PRACĘ W OPARCIU O STOWARZYSZENIA P. W.

Uważamy wobec tego za konieczne zrewidowanie obecnego stanu rzeczy i przesunięcie punktu ciężkości naszej pracy sportowej na te organizacje, które są w stanie dotrzeć do mas i które postawiły sobie za cel nie poprawianie tabel rekordów, a podniesienie średniego poziomu sprawności fizycznej oraz zdrowotności i higieny ogółu. Mam tu na myśli przede wszystkim organizacje przysposobienia wojskowego, które mają daleko większy zasięg niż kluby sportowe, egzystujące głównie w większych ośrodkach. Im przeto w pierwszej linii powinno przyjść państwo z pomocą w budowaniu urządzeń sportowych (nie olimpijskich!) i dostarczaniu (szkoleniu) instruktorów.

Czy sport „wysoki”, klubowy, na tem ucierpi? Nie! Bo jeśli ćwiczyć będą masy, to tem łatwiej zjawiają się talenty, które wejdą do istniejących dziś klubów sportowych i będą pod okiem trenerów i w dobranym gronie poprawiać swą klasę i — tabelę rekordów. W ten tylko sposób sport nasz będzie pracował wszędy i wwyż. Chodzi tylko o to, aby z dotychczasowego systemu, że tak powiemy, klubowego, przejść na system powszechny. Ostrze niniejszego artykułu jest skierowane nie przeciw klubom samym (w dzisiejszej ich formie), lecz przeciw przypisywaniu im szerokiej działalności na polu wychowania fizycznego ogółu młodzieży. Za-

daniem klubów jest wyłącznie praca wwyż. Ustosunkowanie się więc państwa do klubów w zakresie pomocy na cele inwestycyjne, organizacyjne i t. p., powinno również odpowiadać ważności ich zadań i roli.

#### NOWE DROGI

Spróbujmy teraz, na podstawie powyższego rozważania, sprzecyzować wnioski, jakimi drogami powinno się rozwijać nasze życie sportowe, jeśli ma ono stać się naprawdę poważnym czynnikiem wychowania fizycznego społeczeństwa. Wnioski te są następujące:

1. Przerzucenie punktu ciężkości pracy sportowej na stowarzyszenia p. w., towarzystwa gimnastyczno-sportowe i wojsko, jako instytucje obejmujące najszersze rzesze młodzieży i docierające najdalej w głąb społeczeństwa.

2. Zmiana systemu zawodów w sensie udostępnienia ich nawet przeciętnie uzdolnionym jednostkom, przyczem najbardziej wskazanym są wieloboje drużynowe.

3. Skierowanie zainteresowania ogółu na sporty utylitarne, zbiorowe i nie wymagające skomplikowanej techniki, jak: turystyka piesza i wodna, pływanie, marsze, gry, narciarstwo i t. p.

4. Zakładanie inwestycji sportowych nie ze stanowiska widowiskowości, lecz w celu stworzenia warunków do ćwiczeń wielkiej ilości młodzieży w każdej miejscowości, aż do wsi włącznie.

5. Pozostawienie klubom sportowym tylko doskonalenie jednostek utalentowanych w celu zapewnienia Polsce odpowiedniej pozycji w sporcie międzynarodowym, oraz w celu dania ogółowi młodzieży doskonałych wzorów techniki ćwiczeń.

K. Dorożyński

## STRZELECKI KURS SPÓŁDZIELCZY

Komenda okręgu Wilno zorganizowała dla członków i sympatyków Zw. Strzeleckiego roczny kurs spółdzielczy w Wilnie. Kurs został otwarty 10 listopada i cieszy się dużym zainteresowaniem i uznaniem miejscowych sfer spółdzielczych i rolniczych.

Kurs podzielony został na trimestry i obejmuje następujący program: 1) historia spółdzielczości, 2) rachunkowość handlowa i spółdzielcza, 3) ustawodawstwo w zastosowaniu do spółdzielczości, 4) nauka o handlu rolniczym, 5) stosowanie nawozów i handel, 6) korespondencja handlowa, 7) nasiona i ziemiopłody rolnicze, 8) rachunkowość rolna, skarbowość, 10) hodowla i mleczarstwo, 11) ogrodnictwo i przetwórstwo, 12) pszczelnictwo, 13) nauka kalkulacji rachunkowo-kupieckich, 14) technika organizacyjna spółdzielni, 15) Polska współczesna, wreszcie nauka pisania na maszynie.

Wykładowcami na kursie są: dyrektor Zw. Cen. Polsk. Spółdz. Rolniczych w

Wilnie — Witwicki, dalej p. Makowski, kierownik Zw. Kółek Roln. ziemi wileńskiej, ob. ob. Stecki, Sas, Dobaczewska, Muzyczka i inni.

Zamieszczając notatkę o kursie pragniemy zauważyć, że inicjatywa okręgu wileńskiego ze wszęch miar godna jest uwagi. Świadczy bowiem o tem, że coraz bardziej wgrzamy się w potrzeby życia społecznego Polski i coraz bardziej akcentujemy w niem swą rolę. Współczesne wychowanie obywatela, o które nam głównie chodzi, nie może poprzestać jedynie na budzeniu uczuć patriotycznych, słowem gorącym, urządzaniem obchodów i t. p. Wychować obywatela t. zn. przygotować go i wciągnąć do czynnego i twórczego udziału w życiu społecznym Polski. To też zakres dobrze rozumianego wychowania obywatelskiego objąć winien wszystkie przejawy energii społecznej, zmierzającej do podniesienia kultury materialnej i duchowej. Stanie się to wtedy, gdy obok przysposobienia wojskowego,

wychowania fizycznego zainteresujemy się działalnością gospodarczą, jak rolnictwo, kooperacja i t. p., a także działalnością kulturalno-oświatową. Oby inicjatywą Wilna zaraziły się inne ośrodki strzeleckie.

## ECHA DZIESIĘCIOLECIA

Podobnie jak i nasz Zw. Strzelecki, w Estonii i Lotwie organizacje strzeleckie wyrosły na podłożu walki o niepodległość i jej zachowanie. Już sam ten fakt jest dostatecznym powodem do ugratowania stosunków szczerzej i głębiej przyjaźni. Jeśli jeszcze dodać, że mamy wspólne niebezpieczeństwa i wspólnych wrogów — nie trzeba wcale tłumaczyć uczuć braterstwa broni, które łączyły nasze Związki Strzeleckie.

Miłym objawem serdecznej więzi zadzierniętej w bezpośrednich, stałych stosunkach były depesze, które Związek nasz otrzymał od estońskich i łotewskich swych towarzyszy broni.

Rozumiejąc doskonale, że święto Niepodległości jest w pierwszym rzędzie świętem strzelców, jako dzień ziszczenia pierwszego i najwyższego celu Związku Strzeleckiego, przystaliśmy nam strzelcy estońscy i łotewscy depesze z życzeniami. Oto ich treść:

„Z okazji odzyskania niepodległości Wielkiego Narodu Polskiego mam zaszczyt przesłać Panu i dzielnym bohaterom strzelcom życzenia osobiste i dla nich od Kaitseliitu Estońskiego.

Niech żyją strzelcy!

Generał Roska,

Komendant Główny Kaitseliitu”.

„Wspominając braterstwo broni zawarte pomiędzy żołnierzami Polski, a Łotwy w dniach historycznych walk o wolność w imieniu swoim i strzelców łotewskich składam życzenia panu osobiście i bohaterkiemu Związkowi Strzeleckiemu w dziesiątą rocznicę niepodległości Wielkiego Państwa Polskiego.

Pułkownik Tone”.

W odpowiedzi na te dwie depesze Prezes dr. Dłuski wysłał również serdeczną telegraficzną odpowiedź.

Niezależnie od tego wysłana została depesza z życzeniami dla strzelców łotewskich, którzy razem z całym narodem łotewskim uroczystie obchodzili w niedzielę 18 ub. m. dziesięciolecie odzyskania niepodległości.

Depesza ta brzmi jak następuje:

„Wspólne dzieje Łotwy i Polski w okresie zdobywania Niepodległości są trwałą podstawą na przyszłość. W uroczystym dniu dziesięciolecia Niepodległości Łotwy łączę się w imieniu swoim i Związku Strzeleckiego z bohaterami łotewskimi strzelcami w szczerym i gorącym okrzyku, niech żyje Łotwa, niech żyją strzelcy łotewscy!

Dłuski”.

Strzelcy łotewscy nie pozostali dłużni. Oto ich odpowiedź:

„Dziękując za serdeczne życzenia w związku z dziesięcioleciem naszego państwa, pozwalam sobie Panie Prezesie zaświadczyć głęboką sympatię moją i łotewskich strzelców dla Pana i polskich strzelców  
pułkownik Tone,  
prezes łotewskich strzelców”.



# W ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Pamięć powstań polskich zaczyna powoli ginąć w radości z odzyskanej niepodległości. Myśl nasza niechętnie już wraca ku przeszłości, ku dniom klęsk i bohaterstw tonących w powodzi nieszczęścia. A jednak wiemy, że zwycięstwa z roku 1918 i 1920 zawdzięczamy nie tylko współczesnym walkom, ale i tym wszystkim, którzy w przeciągu XIX w. nie dali umrzeć imieniu polskiemu i którzy koło czynów swoich rozsnać potrafili nimb ofiary i bohaterstwa.

Za dwa lata święcie będziemy stulecie powstania listopadowego, ostatniej regularnej wojny polskiej z Rosją przed odzyskaniem niepodległości Polski; dzisiaj święcimy rocznicę.

W pochmurny dzień listopadowy 1830 r. garstka spiskowców-patrjotów złożona w części z młodzieży cywilnej, a głównie z garstki wojskowych ze Szkoły Podchorążych, na czele których stał Piotr Wysocki, rozpoczęła powstanie.

Znane są plany powstańców; chcieli zamordować albo aresztować ks. Konstantego, który brutalnie gwałcił honor żołnierza polskiego, chcieli potem zmusić do walki i do opuszczenia Polski wojska rosyjskie, chcieli połączyć się z Litwą i Rusią, w podziemiach której paliły się związki patryjotyczne, chcieli przywrócić pogwałconą konstytucję, marzono o niepodległości całej Polski.

Nie było konkretnego, przewidującego planu działania. Był to okres zwycięskiego pochodu romantyzmu w sercach i duszach ludzkich, „mierzono siły na zamiary”.

Wierzono, że inicjatywa i miłość ojczyzny, ofiarna i bezgraniczna, cuda są w stanie uczynić. Być może, iż nie doceniano konkretnych sił polskich. Być może, iż dlatego powstanie wybuchło tak szybko, że więcej wierzono w zapał, niż w organizację i że rozpoczęto je przed zorganizowaniem spisku w możliwie dużej ilości oddziałów. I życie pokazało, że w tym wypadku zapał tworzy istotnie cuda, bo przed powstającą pod egidą Szkoły Podchorążych Warszawą cofnął się ks. Konstanty. O nocy tej przed Belwederem, którą w oczekiwaniu na sygnał spędzała garstka powstającej młodzieży pisze po latach Wyspiański. „Wiatrdmie i ogród cicho lka, za każdym liści szelestem... Ogień piersi pali, ręka się niecierpliwie rwie”... „Stoimy jak orłowie w chmurze, drzewa szepcą młotem gałęzi, a krzewy w słomianej uwięzi przystanąły równie jak my w oczekiwaniu i lęku”. Z trudem dziś można odtworzyć tę noc i dzień następny, dzień jedności, rozmachu garstki powstańczej zapalającej resztę wojska polskiego do walki z ks. Konstantym — dzień walk pomiędzy polskimi i rosyjskim wojskiem zakończony opuszczeniem Warszawy przez księcia.

Istotnie Polska posiadała wtedy bitną i dzielną armję, karną, a jednocześnie rozumiejącą wskutek bezwzględnych rządów księcia Konstantego, co to jest niewola. Posiadała zastęp dzielnej młodzieży, która śmiało w noc listopadową szafowała swem życiem pod wodzą jednego z nich — Nabelaka. Posiadała postów odważnych jak bracia Niemojewscy, któ-

rzy jeszcze przed powstaniem na sejmach Królestwa Kongresowego ostrą opozycją dali się we znaki carowi. Posiadała polityków — mężów stanu, jak ks. Adam Czartoryski, ofiarnych uczonych, jak Joachim Lelewel, nie posiadała tylko człowieka, któryby zapał powstającego narodu przekuł na własną inicjatywę i organizację, nie posiadała tego czynnika, bez którego wojny prowadzić nie można — nie posiadała wodza.

Tragizmem powstania listopadowego było, że żaden z jego wodzów nie chciał wziąć za losy powstania i narodu polskiego pełnej, bohaterskiej odpowiedzialności.

Nie chciał uczynić tego Chłopicki, dawny generał z czasów napoleońskich, na którego natychmiast po 29 listopada zwróciły się oczy ogółu.

Chłopicki, którego wprost zmuszono do dyktatury niebawem się jej zrzekł.

Nie można mówić o Michale ks. Radziwille, który przyjął dowództwo po Chłopickim, aż do znalezienia, kogoś lepszego.

Było to w okresie, kiedy Warszawa dyssała tęsknotą za wojną — gdy werbunek był masowy, gdy na Litwie i Rusi rozpoczęły się ruchy powstańcze, a Rosja z lękiem spoglądała na powstanie polskie i niepewnym wzrokiem zerknęła na zagranicę.

W dwa miesiące po wybuchu powstania armja polska liczyła pięćdziesiąt tysięcy żołnierza ożywionego bohaterskim duchem. Żołnierz gotów był iść na krańce świata w walce z nieprzyjacielem i tę-



Warszawa w roku 1830, według obrazu art. mal. Marcina Zaleskiego.



sknił za wodzem, który go mógł do tej walki poprowadzić.

Pierwsze walki pod Stoczkiem, Grochowem, Wawrem, Dębem Wielkim i Irganiami były zwycięskie mimo, że w trakcie ich toku, to jest po bitwie pod Olszynką, zmieniono dowództwo.

Na czele armji stanął generał Skrzynecki, który nie tylko posiadał przesadne pojęcie o sile nieprzyjaciela podobnie jak Chłopicki, ale wierzył bez porównania silniej jeszcze w dyplomację dworów, niż w zwycięstwo armji.

Nie tylko nie potrafił wykorzystać zwycięstw orężnych, ani wojska, które stałe wzrastało, ale używał całej energii na to, by rozsyłać na własną rękę noty dyplomatyczne do całego szeregu państw europejskich w nadziei, że one udziela Polsce pomocy.

Nic też dziwnego, że bardzo szybko ten stan psychiczny wodza wyzyskało rosyjskie dowództwo i że w rezultacie przyszło do tragicznej bitwy pod Ostrołęką, po której już szala zwycięstw przechylać się poczęła na stronę wroga.

Generał rosyjski Paskiewicz, który po zmarłym Dybiczu objął armję rosyjską, postanowił jak najprędzej zdobyć Warszawę.

Tak podczas tych walk końcowych, jak i w samym zaczątku powstania widać gorące poszukiwanie silnej władzy. Zapał był w armji, był w narodzie. Sejm był silny, gdyż śmiało zdetronizował cara Mikołaja. Widać w energicznych poszukiwaniach Rządu Narodowego wodza jak bardzo był on nietylko pożądanym, ale nieodzownym. I stąd myśl powstańcza chwytła się poszczególnych generałów, marząc o jednej wielkiej, twórczej myśli, któraby wszystkie porozbijane, a do jednego strumienia dążące wysiłki zjednoczyła. Pod sam koniec powstania jest jeszcze jedna próba — to dyktatura generała Krukowieckiego. Jednakże dalekim on się okazał od włożonego nań zadania. Mimo bohaterskiej obrony Warszawy, wśród której mamy postacie tak popularne dziś dla naszych serc, jak obrońcę Woli generała Sowińskiego i Ordona, niszczącego swą słynną redutę, mimo wysiłków na Litwie i Rusi powstańców i nieustraszonych dowódców, jak: Dembiński i Dwernicki, powstanie upadło. Warszawa została wzięta i najlepsi z Polaków powędrowali jako tułacze na emigrację. Nie jesteśmy w stanie dziś zrozumieć ich cierpień i rozpacz, pokolenie współczesne nawykłe do przeżywania zwycięstw.

We współczesnych walkach Polski była ta organizacyjna, wielka i indywidualna myśl — był ktoś, kto brał odpowiedzialność i jej się nie lękał, śmiało przewidując, ostrożnie idąc naprzód w swych poczynaniach.

Na powstaniu listopadowym przeszedł można dwa czynniki niezbędne w każdej



Typy z powstania 1830 r., mal. W. Kossak.

walce — potęgę zapału, ofiary i inicjatywy i brak przewidującej, rządzącej myśli. Jak silny był wówczas instynkt narodu w poszukiwaniu tej myśli to wyraźnie się okazało w próbach przypisania tej wielkiej władzy jednostkom, które odczuwały ją często jako ciężar i które go za wszelką cenę chciały się pozbyć. Bo sztucznie nie można wytworzyć tej siły, która władzę podnieść pozwala. I stąd rozsypany w gruzy najlepsze, najpiękniejsze poczynania.

Ale garstka powstańców z nocy listopadowej i okrzyk ich „do broni” rzucony przed blisko stu laty był tym zarzewiem, które nie zgasło. Do nich myśl zawsze wracała, gdy ma być spełniony czyn, który pozornie przechodził ludzkie siły. Mimo klęski oni zaczęli wojnę z wielką Rosją bez wodza na własną rękę.

O ileż łatwiej, później mogli to uczynić strzelcy z roku 1914, gdy odpowiedzialność za nich wziął wódz — Józef Piłsudski.

Dzień szóstego sierpnia to godny następca 29 listopada — lecz to dzień, w którym mała garstka powstańcza opierała się o myśl wielkiego człowieka.

Dzisiaj ucieleśniła się tęsknota polska z r. 1830 za Wodzem — za zwycięstwem i Wolnością.

Dr. Anna Minkowska.

**Ukazał się podwójny zeszyt 10—11**

**„PRZEGLĄDU STRZELECKIEGO**

**I ŁUCZNICZEGO”**

**na miesiąc październik — listopad**

## SPORT W WARSZAWIE

Nareszcie zdaje się sport na terenie Warszawy wejść na inne tory.

Zapowiedzią i to dobrą jest powierzenie funkcji referenta sportowego okręgu ob. Zencyzkowskiemu, dotychczasowemu komendantowi oddz. Pruszków, który to oddział oddawna mocno w sporcie zdystansował każdy z osobna i wszystkie razem oddziały warszawskie.

W chwili obecnej referat sportowy okręgu bierze się do sedna rzeczy, t. j. do samej Warszawy.

Prace rozpoczyna ob. Zencyzkowski od uruchomienia zaprawy zimowej w stolicy. Jak dotychczas, obecne widoki pozwalają wnioskować, że trud włożony w organizację nie pójdzie na marne i wyda prawdopodobnie realne wartości w postaci ukazania się naszych strzelców zimą na ringu, a z wiosną na boiskach sportowych.

Według obecnego stanu oddziały warszawskie, dzięki przydziałowi sal gimnastycznych przez Ośrodek, będą ćwiczyły w następujących punktach: strzelczynie — gimn. Królowej Jadwigi, oddział Mokotów — w szkole na Mokotowie przy ul. Narbuta, oddział Śródmieście — przy ul. Solec 22, oddział Marynarzy, Grochów i Praga w gimn. Władysława IV przy ul. Jagiellońskiej na Pradze.

Poza tem spodziewane jest uzyskanie sali gimnastycznej dla oddziału Wola w szkole powszechnej przy ul. Chłodnej oraz oddział Powązki — otrzyma, dzięki życzliwej pomocy por. Kułakowskiemu, do użytku nową salę gimnastyczną 21 p. p. w Cytadeli, której poświęcenie i oddanie do użytku odbędzie się w najbliższych dniach.

Poza tem projektowane jest uruchomienie kursu bokserskiego celem przygotowania strzelców warszawskich do „Pierwszego kroku bokserskiego”, co roku organizowanego przez Ośrodek W. F. dla początkujących pięściarzy.

Wznowiony również będzie 3 km. „bieg z bronią” naprzelaz, który w roku poprzednim zupełnie się nie odbył. Bieg ten rozegrany był już 2-krotnie o puchar Komendy Głównej.

W dziedzinie gier będzie w tym roku w zimie nieco gorzej niż w roku ubiegłym. Przyczyną tego jest odmówienie oddania do użytku Ośrodka W. F. dwu największych w Warszawie sal gimnastycznych — szkół powszechnych przy ul. Opaczewskiej i Czerniakowskiej.

Podobno szkoły są tak pełne, że nawet w godzinach po 8-ej wieczorem sale potrzebne są do użytku uczniów. Chcemy wierzyć, że nie jest inaczej i że dyrekcje o ile tylko możliwe, idą na rękę zarządzeniom Państw. Urz. W. F.

Jednym więc miejscem gier może być Ośrodek, ale ten również jest zajęty — tak, że Związek otrzymał tylko 1 godzinę w tygodniu w godzinach południowych w niedzielę. I to dobre — byle tylko należycie wykorzystać i rozgrywać bądź to własne, bądź też towarzyskie spotkania z klubami.

Z powyższej konstelacji sportowej wynikałoby, że byle tylko oddziały spełniły należycie swą powinność — wiosną, a za nią lato i jesień może nam na terenie stolicy przynieść ogólne podniesienie się poziomowi sportowego.

Kurleto



## STRZELEC



*Pokaz gimnastyczny strzelczyń radomskich na Ogólnopolskich Zawodach Sportowych Zw. Strzeleckiego w Warszawie.*

W czasie VII Ogólnopolskich Zawodów Sportowych Zw. Strzeleckiego w Warszawie, ogólną uwagę zwrócił występ strzelczyń z Radomia, które były rewelacją zawodów.

Nie był to pierwszy sukces Radomia.

Już na Kadrowkę Radom odznaczał się solidarnością, ambicją, zachowaniem się i... troskliwością opiekunów ob. ob. Osińskiej i ob. Pełczyńskiego, którzy wyjątkowo pieczołowicie zajmowali się swymi zespołami.

## Oddział Radomski

W końcu 1919 roku, gdy tworzyć się zaczynały pierwsze oddziały strzeleckie, powstaje i oddział radomski, a wkrótce po nim Komenda Obwodu, która zawsze była wierną towarzyszką doli i niedoli oddziału.

Do roku 1925 poczynania oddziału — to tylko prace przysposobienia wojskowego w jaknajszerszym tego słowa znaczeniu. Kilka marszów propagandowych po powiecie — oto cała praca na zewnątrz, praca jaką oddziaływało na społeczeństwo.

Rok 1926 przyniósł pierwsze nieśmiałe jeszcze kroki jakie oddz. zaczął stawiać w dziedzinie wychowania fizycznego. W tym to roku w marcu trzech strzelców radomskich wyruszyło pieszo z Radomia do Sulejówka, by swemu ukochanemu Wodzowi, Komendantowi Piłsudskiemu, złożyć najserdeczniejsze życzenia imienninowe od oddziału radomskiego.

Grupa tych trzech strzelców wzięta wówczas udział w marszu Sulejówek — Warszawa, przybывая do mety przed wszystkimi zespołami. Zachęcona tym sukcesem Komenda oddziału wysłała drużynę zawodniczą na III Marsz Szlakiem Kadrowki, gdzie osiąga duży, jak na mło-

Ostatnio znów uwagę naszą zwrócił na siebie Radom, dzięki temu, że został tam utworzony podokręg.

Pod kierunkiem wypróbowanego w pracy ob. Brzęk-Osińskiego i jego dzielnej małżonki ob. Osińskiej, którzy mają do pomocy liczną i chętną do roboty miejscową demokratyczną inteligencję, strzelec ma przed sobą w radomskim środowisku wspaniałe widoki rozwoju. Tembardziej, że młodzież tamtejsza rwie się do pracy.

*Redakcja*

dych zawodników, sukces, zajmując w ogólnej klasyfikacji, przy bardzo silnej konkurencji, ósme miejsce. W tym też roku na zawodach okręgu Warszawa zespół radomski w 3 klm. biegu naprzelaj z bro-

nią zajmując zespołowo drugie miejsce, przy 1 i 3 miejscu zdobytem jednostkowo przez strzelców radomskich.

Te sukcesy sportowe w znacznej mierze przyczyniły się do wzmocnienia tężna pracy oddziału. Regularne treningi i ćwiczenia jakie wówczas rozpoczęto pod kierownictwem kmdta oddz. ob. Milbrandta—wkrótce dały wyniki.

Praca wzmogła się jeszcze bardziej od czasu wystarania się przez Komendę Obwodu, pozostającą pod kierownictwem ob. Brzęka-Osińskiego, stałego przytuliska dla gromady strzeleckiej, jakim jest boisko i własny budynek przy ul. Pańskiej 24, zajmowany i dzierżawiony przez oddział.

Rok 1927 jest jeszcze lepszy. Powstaje drużyna piłki nożnej, praca posuwa się normalnie naprzód, oddział zaczyna stale uczestniczyć we wszystkich zawodach ogólnozwiązkowych, i co najważniejsza z dużymi sukcesami. W IV Marszu Szlakiem Kadrowki zespół radomski zajął 27 miejsce, a na VI Ogólnopolskich Zawodach Strzeleckich, w biegu na 3000 mtr naprzelaj drużyna oddziału zajmuje 3 miejsce, w innych konkurencjach osiągając również niepoślednie wyniki.

W maju 1928 r. dzięki staraniom ob. ob. Osińskiej i Lisickiej powstaje przy oddziale sekcja żeńska, która rozwija się niezwykle pomyślnie, czego dowodem chociażby zajęcie 5 miejsca w żeńskiej konkurencji tegorocznego Marszu Szlakiem Kadrowki i szereg sukcesów na Ogólnostrzeleckich zawodach w Warszawie.

W jesieni b. r. rozkazem Komendy Głównej zorganizowano w Radomiu Podokręg, z ob. Brzękiem-Osińskim jako komendantem i kierownikiem na czele.



*Strzelczynie radomskie na V Marszu Szlakiem Kadrowki, gdzie zajęły one 5-te miejsce, dochodząc do mety w doskonałej formie.*



# R A D O M I U

Dzięki tej reorganizacji praca oddziału posunie się z pewnością jeszcze krok naprzód i oddział radomski będzie jednym z przodujących w Związku. Intensywna działalność jaką wykazuje obecny zarząd pozwala tego się spodziewać.

## Dziesięciolecie Niepodległości

Uroczystość 10-lecia Niepodległości na terenie Obwodu Radom i w samym Radomiu wypadła szczególnie uroczysto.

Na dwa tygodnie przed tem inspekcja wszystkich oddziałów przeprowadzona przez Kmdta i Kierownika Obw. wykazała cały szereg przygotowań do uroczystości.

Oddział Zagózdź z okazji 10-lecia poświęcił i otworzył boisko sportowe.

Oddz. Jedlnia ufundował krzyż żelazny na mogile poległych w bojach w 1863 roku.

Oddz. Garno urządził uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod świetlicę oddziału i posadził drzewko Wolności.

Oddz. Wolanów odnowił groby poległych o wolność w latach 1905 — 1920, posadził drzewko Wolności. Na wniosek Zw. Strzeleckiego Urząd Gminy Wolanów nazwał jeden z placów „Placem 11 listopada”.

Oddz. Jastrząb wmurował płytę ku czci poległych w wojnie 1914 — 1920 r. i posadził drzewko Wolności.

Wszystkie wyżej wymienione ceremonie uskutecznił przed południem dnia 10.XI, a już po południu tegoż dnia oddziały zaczęły ścierać na uroczystości do Radomia.

Miasto przywdziało odświętne szaty. Bogato iluminowane gmachy urzędów państwowych, miejskich i wytwórni broni dawały znać mieszkańcom miasta, że nadchodzi radosna chwila uczczenia Niepodległości.

Przez gustownie przystrojoną bramę siedziby Kmdy Obwodu przechodzą przybywające z prowincji oddziały. 300 strzelców, chłopca młodego, na schwał, noszącego się dziarsko z animuszem, naprawdę po strzelecku. Uwija się między nimi adiutant Obwodu, zapisuje stan przybywających, wysyła na kwatery.

Dumnie w takt wojskowego marsza, przemaszerował pluton strzelców z capstrzykiem po mieście, udając się następnie na dworzec, celem przywitania przyjeżdżających ze sztandarem kompanii Obwodu Dęblin...

Pobudka. Wstał dzień listopadowy, czysty, radosny. Lekki, lecz ostry wietrzyk prznika do kości. Odezwały się fanfary na strażnicach, zwiastując miastu, że 10 lat już upłynęło w Niepodległości, 10 lat trudu i wysiłku w utrwalaniu niepodległego bytu państwa.

I znów na placu strzeleckim rojno. Ustawiają się kompanie i bataljony. Pułk — toż do dusza raduje się patrząc na tę młódz strzelecką, której „Dobro Rzplitej jest pierwszym i najwyższym prawem”.

„Baczność! Na prawo patrz!” to komendant Podokręgu Brzek-Osiński przyjmuje raport. Gromkie „Cześć!” wzbilo się w po-



Strzelcy radomscy na tegorocznej Kadrówce. Zajęli 19-te miejsce w konkurencji strzeleckiej.

wietrze, złamały się szeregi i długim wędzmem wyruszyły na plac 3 Maja, aby w tym dniu radosnym wysłuchać Mszy św. i być świadkami uroczystości poświęcenia sztandaru oddz. Radom. Ceremonja zbyt przeciągająca się, ale wzniosła. Poważnie wysłuchano przemówienia ob. Szczawińskiego, który wspomniawszy, że żołnierz - obywatel, obywatel - żołnierzem jest hasłem, pod którym pracuje właśnie Zw. Strzelecki, wezwał braci strzelecką, by twar do stała przy swym sztandarze. I załopotał sztandar, dumnie wzniesiony nad naszymi głowami, w rękę starego wypróbowanego wiarusa ob. Jagiełły.

Równy i szparko przedefilowały kompanie strzeleckie przed przedstawicielem Rządu Star. Gulińskim oraz przed d-cą miejscowego garnizonu ppłk. Przeddzieckim.

Po południu część wiary kroczy na akademię, gdzie po raz pierwszy popisuje się mieszany chór strzelecki oddziału Radom.

Zawody sportowe, na doprowadzonym do możliwego stanu placu strzeleckim przynoszą następujące wyniki: 100 m. 1) Chamerski (Radom) 14", 2) Solecki (Radom), 3) Szczekutowicz (Radom). *Pchnięcie kulą*: 1) Solecki (Radom) 7,56 m. 2) Wroński (Orońsk) 7,51 m., 3) Szczekutowicz 7,48. *W skoku wzwyż* 1) Szczekutowicz 140 cm., 2) Chamerski 137 cm., 3) Kozłowski 137 cm.

O godz. 17 bankiet w salach restauracji hotelu Europejskiego zgromadził przedstawicieli społeczeństwa, władz państwowych i komunalnych, oraz zarządy przybyłych oddziałów. Treściwe przemówienie Star. Gulińskiego informuje przedstawicieli miejscowego społeczeństwa o historii, roli, zadaniach i ideologii Zw. Strzeleckiego. Wiwatom niema końca, dopiero czas odejścia na zabawę strzelecką przerwał pod każdym względem miłą pogawędkę. Ale też i zabawa jakich w Radomiu nie było, strzelczynie wyciącowują nawet najmniej ruchliwych. Nastrój plemienny, żywy, taki polski, taki strzelecki.

Huczne dźwięki mazura, równy takt polki rozlegały się aż do rana.

C. Nowicki.

## Pokaz gimnastyczny

Po raz pierwszy ujrzeliśmy na dorocznych zawodach sportowych samorządny pokaz gimnastyczny. Dobrowolnym debutantem był żeński oddział z Radomia, którego instruktor ob. Nowicki w bardzo krótkim czasie potrafił zademonstrować mile i nieźle, jak na 5 tygodni pracy prezentujący się zespół. Warto tu zaznaczyć, że ob. Nowicki mimo, że dopiero parę tygodni przedtem ukończył miesięczny kurs gimn. - sportowy — potrafił tak szybko wiaść się do pracy i to już z pożytecznymi rezultatami.

Strzelczynie radomskie zademonstrowały lekcje gimnastyki — która chociaż nie była przepłataną, ani rytmiką, ani plastyką — jak to jest obecnie modne w niewieściej gimnastyce, miały jednak jako całość swoją pełną wartość.

Powiedziałbym nawet, że pewne ćwiczenia ożyły jak dla początkującego oddziału za ciężkie i tu leży źródło pewnych braków w wykonaniu.

Ponieważ początek wielkiej pracy sportowej należy oprzeć na gimnastyce — spodziewać się więc należy, że 30 radomskich strzelczyń — stanie na rok następny w szranki gier i lekkiej atletyki.

Ob. Nowickiemu należy się uznanie za pełne inicjatywy podjęcia tej żmudnej pracy. Oby dobre wyniki oddziału były dla niego pełną nagrodą za jego rzetelną i godną naśladowania pracę. M. K.

## ZJAZD LEGJONISTÓW I P. O. W. W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

W dniu 8 i 9 grudnia r. b. w Sosnowcu, z okazji 10-cio lecia Niepodległości, odbył się zjazd P. O. W. i legionistów z Zagłębia Dąbrowskiego.

Komitet zawiadamiając o powyższym prosi tą drogą wszystkich peowiaków i legionistów, którzy w latach 1914 — 1918 pracowali na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i osoby, które współdziałały z powyższymi organizacjami, aby łaskawie zechciały zgłosić swoje uczestnictwo w Zjeździe pod adresem: „Komitet Zjazdu P. O. W. i legionistów w Sosnowcu, Magistrat”.



MIGAWKI

## W DNIU LISTOPADOWYM

Kompanja stała w milczeniu. Jesienny ziab szczypał zaczerwienione twarze.

Poranna mgła zaległa u stóp i wolno wsiąkała w ziemię. Błady błękit nieba pił chciwemi usty przedziwo słonecznych promieni.

Otton Marciniak, członek Związku Powstańców i Wojaków w Łesznie, rozglądał się badawczym wzrokiem dookoła.

Na polu Mokotowskiem roily się uszeregowane tłumy wojska, stowarzyszeń, organizacji. W dali rozpościerała się zwarta masa publiczności. Otton nizał wzrokowo wrażenia, niby paciorki nieskończonego różańca.

Coś od czasu do czasu rozpierało szeroką pierś głębokim wdechem westchnienia.

— Warszawa! Warszawa!

W długiej chwili oczekiwania wracał pamięcią do ostatniego posiedzenia Leszczyńskiego Koła Powstańców i Wojaków.

Wśród zażartej debaty na temat wyjazdu do Warszawy przez grzmiał piorunami:

— Do Warszawy? Nie mamy to swojego Poznania! Pocóż nam pchać się między spłisudczonych kongresiaków bez Boga w sercu, bez szacunku dla majestatu ojczyzny! Nie pamiętacie to odezwy... raczej...

Tu słowa prezesa syczały nienawiścią, niby rozdeptane kłębowisko żmij.

Porwały się słowa protestu..

— Dziesięciolecie! Stolica państwa!

W tajnem głosowaniu uchwalono wysłać pluton pod wodzą Ottona Marciniaka.

Jeszcze kilka wskazań na ideologię Związku, niby talizman nakazów partyjnych. Oczywiście, po powrocie złożyć szczegółowy raport.

Słowa komendy rozmyślenia przerwały.

Bataljon Powstańców zamarał, jak odlew brązowy rzymskiego legionu. Dowódca smignął szablą, salutując pana wiceministra Konarzewskiego.

Słowa raportu posypały się, niby równo odmierzony grzechot karabinu maszynowego.

Pań general ściągnął wodze koniowi i pomknął dalej, otoczony switą oficerów.

Kędyś, tam od bram Mokotowskiego pola zerwała się lawina okrzyków, biegła nad głowami tłumów, huczała, niby przeciągły grzmot burzy wśród gromady chmur, potężniejąc z sekundy na sekundę, aż wystrzeliła błyskawica oślepiającego gromu:

— Niech żyje! Niech żyje!

Na otwartej wstędze mokotowskiego ronda ukazał się powóz, zaprzężony w siwki.

— Prezydent! Przemknęło wśród urywkowych domysłów Ottona.

Ale powóz nie zatrzymał się przed trybunami.

General Konarzewski ruszył do powozu z raportem. Po chwili para siwków brnęła wśród szeregów wojska. Sprezentowane karabiny zawisły twardą linią przy żołnierskich piersiach.

Oczy Marciniaka błysnęły uznaniem.

— Do sta cholerów!

Z kolei głowy siwków wynurzyły się przy baonie Powstańców.

W powozie siedział Marszałek Józef Piłsudski.

Poderwała się wymusztrowana dusza b. żołnierza cesarskiego. Rozczarowanie owładnęło b. sierżantem, umiejącym na pamięć cytować regulamin.

— Nie konno? Minister Spraw Wojskowych..

Spojrzenie Marciniaka pobiegło przez pierś po wstędze orderu Virtuti Militari i zatrzymała się na oczach Wodza Narodu.

Głębokie brózdy zryły oblicze, niby szlaki dziejów Rzeczypospolitej Polskiej.

Szare oczy Marszałka ogarnęły powstańca wszystkowiedzącym spojrzeniem.

Marciniak poczuł, że na tych barkach pochyłonych spoczywa odpowiedzialność za byt i istnienie trzydziestomiljonowego narodu.

Zmalały mu nagle tamte „regulaminowe” myśli.

Ale wraz z turkotem marszałkowskiego powozu zniknęły czary — instrukcja!

Tymczasem powóz zajechał przed trybuny.

Marszałek wysiadł, by powitać nadjeżdżającego Pana Prezydenta.

Krótkie powitanie. Rozmowa.

Marszałek zrzuca płaszcz i staje na podjum, by przyjąć defiladę z rozkazu Pana Prezydenta.

Z wielogłowej masy wojsk odrywa się długi wał piechoty i przechodzi z pochyleniem sztandarów. Tuż za nimi artylerja wali w ziemię talerzowatemi kopytami końskimi, dzwoniąc pobrzękiem żelaziwa, dalej samochody pancerne ustępują placu czołgom, depczącym trawę zygzakiem gąsienic. Nadbiega roztańczona w lansadach kawalerja.

Ponad głowami stado maszynowych ptaków płynie szóstkami, trójkami z klangorem żorawi, furkotem motorów.

Opustoszała na mgnienie oka taśma ronda.

Nagle cisza ścięła krzykowisko lodową taflą milczenia...

Serce tłumy uderzyło spazmem, zduszonym w poczuciu.

— Inwalidzi!

Idą ślepe hetmany o ciemnych oczodołach; chyła się oczy widzące ku ziemi. Czarna chorągiew, jak welon żałobny.

Za nimi łoskot kul. To strzepy ludzkiego istnienia, szarpane ongiś pazurem wrogiej nienawiści — żywy mur obronny Narodu.

Tuż zwarta falanga rezerwistów: oficerowie, podoficerowie, szeregowcy. Szare swity legjonów, błękit hallerczyków, czerwone rabaty Dowbora.

— Hej Wodzu!

— Z Tobą do tchu ostatniego, za Polskę!

— Jak Włodarz liczysz snopy życia, ucieszysz Pana nad Pany, bo na polskiej ziemi zdrowe ziarno się sypie...

Raz jeszcze porwał się okrzyk i płynął nad polskimi chmurami, bijąc w niebo imieniem Włodarza, co siejbę miał w płakaniu, a dziś żniwo w weselu...

Grają gęśle słodkie, a tęskliwe — Wolni w Wolnej Ojczyźnie...

Marciniak minął ulice pełne niefrasobliwego rozgwaru. Wychowany w twardej pruskiej szkole, nie umiał zespolic się w radości z gromadą tak, jak trudno oraczowi o przygiętym karku wznieść oczy ku słońcu.

Przeszedł most i ruszył dalej brzegiem praskim, nieświadom drogi, ni celu.



Stare domostwa grodu za rzeką chyliły osędziałe czoła połamałych strzech.

Mrok pełnemi garściami siał granatowym pyłem, aż utulił niebo w ciemnej zadumie nocy.

Rakiety światła wystrzeliły nad miastem, na gody, na wesele.

Otton stał zasłuchany w ciszę samotności, szept Wisły i rytm serca.

Ale jętko coś w duszy powstańca, niby tama pod naporem wód wiosennych.

Fala gorącej krwi spłynęła na piersi, omotała głowę miłosnem wzruszeniem.

## WALKA Z ALKOHOLEM

Alkoholizm — to obok gruźlicy i chorób wenerycznych największy wróg ludzkości. O szkodliwym działaniu jego na organizm wiedzą chyba wszyscy.

Już w chwili przepływania przez gardło działa na struny głosowe i krtań, wywołując niejednokrotnie groźne zapalenia, niszcząc struny głosowe, lub sprowadzając przewlekłą chrypkę. Najbardziej czulemi na działanie alkoholu są: sieć naczyń krwionośnych, serce i mózg, czyli najważniejsze organy wewnętrzne.

Pomijając nawet szkodliwe działanie fizyczne alkoholu, powodujące również cały szereg chorób psychicznych, zdegenerowanie rasy, jakąż wartość moralną i etyczną przedstawia alkoholik?

Walcę z alkoholizmem rozpoczęły już weszłym stuleciu Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wprawdzie na temat „suchej” Ameryki krąży nieskończona ilość wesołych i ironicznych anegdotek, jednak statystyki szpitalne i policyjne tylko niektórych dzielnic Nowego Jorku, znanych z przysłowiowego wprost występku i zbrodni, powodowanych alkoholem, mówią zupełnie co innego.

W Polsce działalność antialkoholowa jest jeszcze w zaraniu. Prowadzą ją: Tow. „Trzeźwość” oraz kilka kół nauczycieli abstynentów.

Celem wspomnianego Towarzystwa jest pozyskiwanie zwolenników, którzy po przejściu odpowiedniego przeszkolenia, stanowiąc będą kadre instruktorską, pomocną przy zakładaniu we wszystkich zakątkach kraju lokalnych kół abstynentów. Przeszkolenie to odbywa się na specjalnych kursach, urządzanych przez Państwową Szkołę Higieny w Warszawie.

Ostatni z takich kursów odbył się w Warszawie w dniach 22—27 ub. m., gromadząc przeszło 200 słuchaczy ze wszystkich stron Polski. Byli na nim i strzelcy, przez Komendę Główną Związku wyznaczeni, którzy mieli specjalne udogodnienia w postaci stypendjum.

— Maci Moja! Polsko!

Szloch zerwał jarzmo stuletniej niewoli. Ramiona porwały się do tamtych za rzeką.

Zabliżniły się potrzykroć rozcięte rany w sercu Ottona, jeszcze jeden okrucuch cudu, co idzie po polskiej ziemi.

Z nieruchomych drzew wypląnął wiatr, ochłodził rozpalone czoło i poniósł lży na szczyty Tatr do narodowej skarbnicy.

Może ich brzęk szczerozłoty zbudzi zaczarowanych rycerzy.

J. Drzewiecki

Wykłady odbywały się we wspaniałej sali Państw. Szk. Higieny pod kierownictwem red. Szymańskiego, jednego z najwybitniejszych działaczy na polu walki z alkoholizmem.

W doskonale naukowo zobrazowanych wykładach przedstawiono słuchaczom cały, niezmiernie zły wpływ alkoholu na organizm i rasę. Słuchacze ponadto zwiedzili szpital „Tworki” dla umysłowo chorych i przychodnię dla chorych „Anielin”.

Po ukończeniu cyklu wykładów słuchacze otrzymali odpowiednie zaświadczenia, poczem serdecznie żegnani przez wykładowców, rozjechali się na swe dawne placówki pracy.

Okrzyk pożegnalny „Niech żyje trzeźwa Polska” stał się programem ich pracy, oby tylko wydatnej.

Przed strzelcami, będącymi na kursie leży piękne pole pracy. Alkoholizm najsilniej rozwinięty jest wśród robotników miejskich i wiejskich, a z tych przecież w przeważającym stopniu składają się szeregi Związku. Obudzić wśród nich zrozumienie abstynencji, stworzyć na wzór

t. zw. „błękitnej” młodzieży z Lublina, kół abstynentów, nie słowem, ale czynem zwalczających zły wpływ alkoholu, to najwładźniejsze dla nich zadanie.

Z. Szymborski z Pruszkowa.

## DRUGIE MIEJSCE W BIEGU DRUŻYNOWYM

Odbył się w Warszawie drużynowy bieg naprzecią dla klubów klasy B i C, zorganizowany na boisku K. S. „Orzeł” przez młody K. S. „Odrodzenie”. Podobny bieg urządzony poprzednio w Agrykoli został unieważniony, gdyż organizatorzy zdołali ustalić miejsca zaledwie kilkunastu pierwszych zawodników, przez co nie można było przeprowadzić drużynowej klasyfikacji.

Tym razem organizacja była na wysokości zadania. Trasa, która prowadziła po grochowskich terenach przyległych do boiska „Orla”, wynosiła dobre 4 klm., zamiast zapowiadzianych 3 klm.

Na starcie przeszło 200 zawodników, w czym ponad 30 strzelców z oddziałów: Powązki, Śródmieście i Mokotów.

Strzelcy, którzy jak zwykle byli bez treningu, jakkolwiek jednostkowo nie popisali się, drużynowo potrafili jednak zająć drugie miejsce i zdobyć piękną statuetkę brązową.

Zwycięstwo odniósł K. S. „Orzeł” z 324 pkt. Związek Strzelecki otrzymał 326 pkt. Oto nazwiska tych, którzy przyczynili się do naszego sukcesu: Kalinowski, Zdrójkowski, Łyczewski, Ropelewski, Waśliccki, Kralczyński, Rowicki, Rostkowski, Skorupiński i Zamojski. Trzecim był K. S. „Odrodzenie” z 516 pkt.

Gdyby w naszej drużynie tak jak do niedawna startował Milcz, który przeniósł się do K. S. „Orzeł”, zdobylibyśmy bezapelacyjnie piękny puchar wędrowny, gdyż wystarczyłoby nam jedno z pierwszych 14 indywidualnych miejsc do przechylenia szali na swoją stronę. Żetonem za pierwsze 3 miejsca wśród strzelców zdobyli: Kalinowski, Kralczyński i Zdrójkowski.

Mogłoby być znacznie lepiej, gdyby zorganizowano należycie sportowe życie oddziałów, wystarano się dla strzelców o warunki stałego treningu i systematycznie ćwiczone.

Ale praca sportowa oddziałów warszawskich nadal pozostawia wiele do życzenia.



Grupa strzelców warszawskich, uczestników biegu „Odrodzenia”.



# ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI NA PROWINCJI

## W FALENICY.

Inicjatywę zorganizowania obchodu 10-lecia niepodległości w Falenicy, wzięł na siebie Związek Strzelecki i miejscowe nauczycielstwo, powołując do życia Komitet Obchodu, w skład którego weszli oprócz przedstawicieli Związku i nauczycielstwa, delegaci straży ochotniczej, klubu sportowego „Orzeł”, miejscowy ksiądz i rabin. Tak oto zjednoczyły się jakby wszystkie stany Falenicy, aby tylko święto jaknajokazalej wypadło.

Komitet wydał odezwę do wszystkich obywateli, by już w sobotę udekorowali i iluminowali swe domy.

To też gdy nadszedł sobotni wieczór rozblęła Falenica światłami. Szczególnie pięknie udekorowano pocztę, posterunek Pol. Państw. i gminę.

Ulicami przeciągnął capstrzyk, któremu towarzyszyły stale zwiększające się liczbą tłumy mieszkańców. Po dojściu do ul. Kolejowej capstrzyk zatrzymał się na dłuższą chwilę, a wójt oznajmił zebrany, iż w myśl postanowienia Komitetu Obchodu ulica ta od tej chwili nosi nazwę „Marszałka Piłsudskiego”. Następnie pochód udał się przed budynek gminy, gdzie burmistrz wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie, a orkiestra odegrała Hymn Narodowy, poczem pochód rozwiązano.

Mieszkańcy rozeszli się do swych domów, strzelcy do świetlicy na odczyt ob. Iżyckiego.

O godz. 10 rozpoczęto wieczornicę taneczną, urządzoną przez Strzelecki Klub.

W niedzielę, po uroczystej Mszy św. nauczyciel Penkala wygłosił przed kościołem przemówienie o znaczeniu święta. Zaraz po przemówieniu udali się strzelcy na przyrzeczenie harcerzy, specjalnie zaproszeni na nie przez przedstawiciela Chorągwi warszawskiej. Po przyrzeczeniu ob. Iżycki w imieniu oddziału strzeleckiego złożył harcerzom życzenia, by byli takimi obywatelami kraju, jakim jest Marszałek Piłsudski. Życzenia zakończone okrzykami „Cześć harcerzom” wzruszyły wszystkich obecnych.

Brali strzelcy również udział w defiladzie i rozebrali mecz piłki nożnej z drużyną Makabi, zakończone wynikiem nierozstrzygniętym.



Strzelczynie i strzelcy ze Starego Sioła, którzy brali udział w Kadrówce. Trzecia od prawej siedzi ob. Machówna, drużynowa zwycięskiego zespołu Stare Sioło.

## W STAREM SIOLE

strzelcy wybudowali pomnik i strzelnicę.

Rocznica Niepodległości była w Starem Siole dniem wielce uroczystym nie tylko przez pamięć historycznych chwil z przed lat dziesięć, ale również dzięki pięknemu czynowi miejscowego oddziału strzeleckiego, który w swej pracy nad młodem pokoleniem stworzył na ten dzień dwa trwałe pomniki.

Był to—kamienny pomnik z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego i strzelnica małokalibrowa.

W sobotę na zbiórkę oddziału przyjechał powiatowy kmdt. p. w. kpt. Antoniewicz i w pięknym przemówieniu przedstawiwszy znaczenie tych uroczystych chwil —zachęcił do dalszej wytrwałej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

11 listopada — zbiórka oddziału o godz. 6-ej rano i odmarsz do powiatowego miasteczka. Bóbki. Tam strzelcy ze Starego Sioła, jako jedyny oddział strzelecki, wzięli udział w defiladzie przed starostą Chmielewskim.

Po defiladzie oddział wrócił do Starego Sioła na wspólny obiad w świetlicy i dalsze uroczystości.

Zjechał też specjalnie do Starego Sioła starosta Chmielewski, kpt. Antoniewicz i inni szanowni goście.

Po poświęceniu pomnika wszyscy obecni z księdzem na czele udali się na nowo-wybudowaną strzelnicę. Tu ksiądz pokropił wodą święconą budynek, a starosta Chmielewski wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem zabrał jeszcze głos kpt. Antoniewicz, który podkreślił wagę prac p. w. i sportu obrony narodowej.

Po chwili posypały się honorowe strzaty, które oddali starosta, nadleśniczy Kielski, p. Majewski, kpt. Antoniewicz i inni.

Należy podkreślić, iż dużą pomoc w realizowaniu swych pięknych zamierzeń oddział otrzymał od mir. Pączka, kierownika p. w. i knt. Antoniewicza. Moralnym i materialnym poparciem zaśluzyl sobie oni na szczerą wdzięczność miejscowych strzelców.

## W SYGNIÓWCE

Święto niepodległości rozpoczęli strzelcy w Sygniówce nabożeństwem żałobnym, odprawionem w sobotę rano, za bohaterów poległych w walce o niepodległość. Sobotnie popołudnie zajęła im dekoracja sali na uroczystą akademię, rozpoczętą o godz. 7-ej wieczorem, w czasie której dłuższe przemówienie wygłosił ob. Kolendowski.

W niedzielę o godz. 7-ej rano zbiórka strzelców, w piętnaście minut później wymarsz patrolu z hołdem dla Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Ogólna zbiórka następuje w czytelnicy T. S. L. gdzie tworzy się pochód, który wraz z orkiestrą idącą na czele udaje się na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafjalnego, gdzie Mszę św. odprawia ks. proboszcz Zak.

Z kościoła oddział strzelecki udał się na cmentarz, gdzie na grobach poległych złożono wieniec, a następnie na defiladę.

Po południu znów zebrali się strzelcy w swej świetlicy, by po skromnym obchodzie okolicznościowym, bawić się wesoło do g. 10-ej wieczór.



Oddział Stare Sioło z władzami.



Punktem kulminacyjnym dnia była Akademia. Zagaił ją wójt p. Szymański, po czym dłuższe przemówienie wygłosił p. Haczyński. Hymn Narodowy zakończył pierwszą część programu. Drugą — wypełnił całkowicie świetnie odegrany „Kościuszkę pod Racławicami”. Sztukę reżyserował p. Rybicki, artysta teatru Narodowego, nic więc dziwnego, iż było to przedstawienie, jakiego Falenica od początku swego istnienia nie miała.

### W DROBICZYNIE

#### założono oddział strzelecki

„Idą czasy, znamieniem których będzie wyścig pracy”.

Krocząc za myślą przewodnią Marszałka Piłsudskiego, grono obywateli powiatowego miasta Drohiczyzna zorganizowało w dniu 11 listopada b. r. oddział strzelecki w tem mieście, które dotąd było jakby zażenowane faktem, że w powiecie istnieje kilka oddziałów, a w jego stolicy Związek Strzelecki dotąd do życia nie powstał.

Po zaznajomieniu obecnych na zebraniu z pracą i założeniami Zw. Strzeleckiego, wyłoniony został zarząd, który ma w ruch puścić nowe ogniwo organizacyjne wielkiego naszego Związku.

W skład zarządu weszli ob. ob.: Prezes Kurka, wiceprezes Brodziński, sekretarz Hildebrandt, skarbnik Szczypliński, ref. kult.-ośw. Okunia, zastępcy czł. zarządu — ob. ob. Wojtkowski, Popień, Zdanowicz, Celichowski i Struk.

### W LESZNIE

Leszno posiada wysoki procent inteligencji i bez liku stowarzyszeń, bractw i organizacji. Pomimo to nad miastem i jego pracą społeczną i kulturalną unosi się skostniała atmosfera konwenansu i apatii. Szczególnie uwidacznia się psychologia „martwych dusz” w obchodach narodowych, którym brak życia i radości.

Obchód 11 listopada zorganizowany był w tym roku poraz pierwszy dość wcześnie, lecz poza szablon nie wyszedł: capstrzyk, nabożeństwo, defilada i akademja. Udział towarzystw może trochę za skromny, zato publiczność dopisała wszędzie.

Z programu najuroczystsza chwila był hołd wojska, oddany przed defiladą — dwum epokowym już dziś pieśniom, reprezentującym wiekopomne czyny Marszałka Polski, więc marszowi strzeleckiemu i „Brygadzie”.



Strzelcy z Drohiczyzna.

Najuroczyściej obchodził rocznicę oczwista Zw. Powstańców i Strzelców, który jeden jeden już w przeddzień właściwego obchodu urządził zawody strzeleckie, po capstrzyku zaś uroczyste zebranie, na którym prof. Mścisz wygłosił referat okolicznościowy. W dniu 11 listopada Związek zorganizował zawody marszowe.

Komitet Powiatowy, zorganizowany przez Star. Zenktelea postanowił ufundować sierociniec — jako żywy pomnik radosnej rocznicy.

### W PRUSZKOWIE

#### przyrzeczenie strzelczyń i zwycięstwo

W święcie niepodległości wzięliśmy, rzecz zrozumiała czynny udział. Z inicjatywy naszego oddziału został przez Burmistrza Pruszkowa powołany do życia specjalny Komitet Obchodu, w pracach którego dużo pomagali strzelcy.

Właściwe uroczystości zaczęły się w sobotę wieczorem przemarszem capstrzka organizacyj p. w. i w. f. na czele z plutonem strzeleckim z bronią przez ulice miasta.

Nazajutrz, po uroczystej Mszy św. odbyła się przed weteranem powstania 1863 r. defilada organizacyj p. w. i w. f. Po defiladzie uformowany pochód udał się pod pomnik Kościuszki, gdzie po przemówieniu Burmistrza, złożeniu wieńców, oraz odegraniu Hymnu Narodowego i Pierwszej

Brygady, pochód rozwiązano. Jedyne oddziały strzeleckie, żeński i męski, udały się do parku strzeleckiego, na uroczyste przyrzeczenie strzelczyń i strzelców. Teżoż dnia odbył się również 3 klm. bieg uliczny w konkurencji drużynowej i jednostkowej zorganizowany przez Komitet W. F. i P. W.

W konkurencji indywidualnej przy ciężkiej trasie (rozmarznione błoto na „kociach łebkach”) pierwsze miejsce i mistrzostwo Pruszkowa na rok 1928 zdobywa strzelec Dudek, w 9 m. 59 sek. Drugi strzelec Brdoń. Miłą niespodziankę sprawił oddziałowi poraz pierwszy stający do zawodów strzelec Wojtczak, kończący bieg na zupełnie dobrem, piątym miejscu.

W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajmuje Związek Strzelecki, zdobywając mistrzostwo Pruszkowa i piękną nagrodę wędrowną, w postaci posążku z zegarem, ofiarowaną przez p. Starostę pow. Warszawskiego.

### W RYCHWAŁACH

#### wybudowano strzelnicę

W dniu 10 listopada miejscowy proboszcz ks. Pluciński dokonał poświęcenia pierwszej w pow. konińskim strzelnicy, będącej żywym pomnikiem niepodległości i dowodem, że w społeczeństwie idea p. w. zyskuje coraz większe zrozumienie.

Inicjatywa i jej zrealizowanie — jest zasługą Kmdta garnizonu płk. Kańczuckiego, prezesa pow. Kom. W. F. i P. W. star. Cichockiego, pow. kmdta p. w. por. Sobola oraz prezesa oddz. strzeleckiego ob. Wojciechowskiego. Wybudował strzelnicę inż. Piestrzyński.

Strzelnica została oddana w ręce miejscowej organizacji p. w., a więc — kompanii strzeleckiej Rychwały.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział płk. Kańczucki, star. Cichocki, por. Sobol, Kmdt. Pol. Państw. Karpiński, deleg. Zarz. Obw. prof. Macheta, Kmdt. Obw. Zb. Kierzkowski, Straż Pożarna, Kompania strzelecka ze sztabdarem. Tłumy publiczności.

Na nowootwartą strzelnicę, po przecięciu przez star. Cichockiego wstęgi i oddaniu strzału honorowego przez płk. Kańczuckiego, odbyły się zawody strzeleckie o nagrodę Kom. W. F. i P. W. — karabinek małokalibrowy. Do zawodów stanęły 2 zespoły po 4 ludzi z oddz. Rychwały i Grodnic, przyczem zwyciężyli gospodarze.



Przyrzeczenie strzelczyń w Pruszkowie.



### W JASLE.

W obchodzie dziesięciolecia niepodległości czynny udział wzięły przedewszystkiem oddziały p. w. oraz hufce szkolne, uczestnicząc w pochodzie i defiladzie, demonstrując ćwiczenia bojowe, czy też pomagając przy urządzaniu widowiska „Kościuszkę pod Racławicami”.

Oddziały pozamiejscowe urządzały obchody u siebie na miejscu by w myśl intencji Komitetu w Jasle poszczególne wioski upamiętniły sobie wielki dzień.

Bardzo ciekawym był bieg rozstawnny dookoła Jasła, urządzony w niedzielę, 11 listopada, w którym to biegu wzięło udział 60 członków p. w. Zwycięska sztafeta wręczyła staroście artystyczny z podpisami członków p. w. adres stwierdzający, iż „Tak, jak w wyścigu sztafet, tak w pracach p. w. starać się będziemy w rządzie pierwszych stanąć, by wzmocnić potęgę Polski, utrwalić jej całość i spełnić wskazania Wodza Narodu”.

„Pełnią naszych zdrowych płuc i gorącego serca wołamy: Rzeczpospolita Polska, jej czcigodny Prezydent Ignacy Mościcki i nasz drogi Wódz zwycięskiej Marszałek Józef Piłsudski niech żyją!”.

Tegoż dnia odbyła się zbiórka uliczna na dom im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach w Krakowie, — a jako żywy pomnik postanowiono zebrać odpowiednie fundusze na stypendjum dla biednych uczniów gimnazjum w Jasle — imienia prof. Saficza i ucz. gimn. Jasielskiego, poległych jako ochotnicy W. P. w wojnie 1920 r.

### SPROSTOWANIE

W tekście przemówienia ob. Prezesa dr. Dłuskiego, wygłoszonego na akademii w Konserwatorium, które zamieściliśmy w nr. ubiegłym, wkraady się następujące błędy:

Wiersz 40-ty od góry: zamiast „W kilkanaście dni później powrót Komendanta z Magdeburga” winno być: „W kilka dni później...”

Szpalta trzecia, wiersz 4-ty od góry, zamiast „w tym wielkim wyścigu narodów kulturalnych nie wolno nam kroczyć na samym końcu” winno być „na szarym końcu”.



Zawody strzeleckie w Stryju z okazji poświęcenia sztandaru.

## POŚWIĘCENIE SZTANDARU W STRYJU

Dnia 18.9 b. r. odbyło się w Stryju Święto Strzeleckie — poświęcenie sztandaru miejscowego Obwodu, ufundowanego wysiłkiem nielicznej garstki miejscowych pań, sympatyzujących z pracą strzelecką, oraz groszowymi składkami strzelców.

W tym uroczystym dniu miasto przybrało odświętny wygląd. Do Stryja zjechało cały szereg przedstawicieli władz wojskowych, a mianowicie: Gen. Norwid-Neugebauer insp. armji, gen. Galica D-ca O. K. X., ppułk. Ruszczewski — d-ca 6 psp., kpt. Dyszkiewicz Kier. Okr. Uz. WF i PW. oraz z władz strzeleckich — prezes Okr. Zw. Strzeleckiego we Lwowie ob. Szmal, kmtd. Okr. Przemysł ob Lang i t. p.

O godz. 9.30 p. Gen. Norwid - Neugebauer odebrał raport komp. honorowej i bataljonu strzeleckiego, poczem strzelcy i goście udali się do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. prałat Cisko. Po poświęceniu sztandaru ks. prałat przemówił do zebranej młodzieży wzy-

wając ją, by zawsze przestrzegała wzniosłego hasła „Honor i Ojczyzna”, wypisanego na sztandarze.

Po wręczeniu sztandaru przez gen. Norwid-Neugebauera i wbiciu gwoździ odbyła się na dziedzińcu koszarowym defilada oddz. strzeleckiego przed przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych.

Dziarska postawa i sprężyste wystąpienie oddziałów wzbudziły podziw u zebranych dostojników cywilnych i wojskowych. Gen. Norwid - Neugebauer wyraził specjalne podziękowanie i uznanie miejscowemu władzom strzeleckim za widoczną, owocną pracę.

O godz. 13-tej w sali Czytelni kolejowej odbył się wspólny obiad żołnierski. w którym obok d-cy O. K. X. Gen. Galicy wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, ze starostą Pajączkowskim na czele.

Przemawiali Starosta Pajączkowski, poseł Wojciechowski, gen. Galica i kmtd. obwodu ob. Tomanek. Okrzykom na cześć Pana Prezydenta i Twórcy idei strzeleckiej Komendanta Piłsudskiego nie było końca. Wśród miłego nastroju przy dźwiękach Pierwszej Brygady oraz pieśni legionowych obiad przeciągnął się prawie do wieczora. Równocześnie z okazji tej uroczystości na strzelnicy wojskowej odbyły się zawody strzeleckie z broni długiej i małokalibrowej. Gen. Galica osobiście wręczył nagrody zwycięzcom w postaci żetonów i dyplomów strzeleckich. Uroczystości zakończyła zabawa strzelecka, która przeciągnęła się do rana.



Gen. Galica wręcza strzelcom nagrody w Stryju.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. A. Lewandowski, Lublin. Nietylko można, ale trzeba! Zawsze czekamy na zdjęcia razem z korespondencją. Prosimy o ostre, wyraźne odbitki. Wolimy zdjęcia w ruchu od grup, których chcielibyśmy uniknąć, jako mniej ciekawe.



## Przegląd wydawnictw

Juljusz Kaden Bandrowski — „Na Progu”. Warszawa 1928 r., str. 178. Główna Księgarnia Wojskowa.

Po szeregu książek związanych nicią wspomnień z dziejami walk o niepodległość; po: „Piłsudczykach”, „Bitwie pod Konarami”, „Mogiłach”, „Wyprawie Wileńskiej”, „Wiosnie 1920 r.” i innych, wydaje autor nowy zbiór wspomnień wojennych dając im tytuł pierwszego utworu. — „Na progu” to szczere z żołnierskiego płynące serca słowa, to przeżycia wojenne z lat od 1914 do 1920 r., niemal pisane w gwarze bitew, to nie czelowaniem, ale prostymi słowami kreślone wspomnienia bohaterów legionowych.

Gdy się czyta jednym tchem te krótkie, a tak piękne życiorysy bojowników niepodległości, widzimy jaki bezmiar bohaterstwa, poświęcenia i oddania sprawie niepodległości Ojczyzny tkwi w duszy Polskiej. Wdzięczność nasza wzrasta, gdy zważymy, iż żadna z młodzieży świata nie musiała przygotowywać się do czynu zbrojnego w takich warunkach jak nasza. To też książka Bandrowskiego posiada potężną siłę, a nadto wartość jako przyczynek do przyszłej biografii zasłużonych sprawie odbudowy.

Czas płynie szybko i niepostrzeżenie ubywają z naszego grona ci, którzy świadkami byli polskiego bohaterstwa i śmierci za wolność. Cześć więc tym, co przyszłości przekazują przeszłość.

W myśl słów autora powtarzamy, iż „Upragnione miejsce tej książki jest w kieszeni munduru polowego, obok kartki na owies, w plecaku, obok manierki i czapki Tego, który już może nigdy nie powróci do domu. Wreszcie na kolanach młodego uczniaka, pod ławką, w czasie wykładu historii — o buncie Spartakusa”.

W numerze poświęconym niepodległości red. Szyzko-Böhusz wzywał do uczczenia poległych bohaterów walk legionowych przez kultywowanie ich pamięci i tradycji o ich czynach oraz nazywanie oddziałów strzeleckich ich imionami i nazwiskami. W książce „Na progu” znajdziecie barwne tętniące życiem o nich wspomnienia. Przeczytać ją trzeba koniecznie.

## Nowy śpiewnik strzelecki

Wyszedł z druku I zeszyt Śpiewnika Strzeleckiego, zawierający 14 najładniejszych pieśni wojskowych, opracowanych na 4-głosowy chór męski. Pieśni wybrane są b. starannie. Z wojskowych—„Pierwsza Brygada”, „najdumniejsza pieśń polska” według wyrażenia Marsz. Piłsudskiego, „Rozmaryn” i „Białe Róże”, „Hej idą strzelcy”, „Jak to na wojence ładnie” i „Przybyli ułani”, „Wojenka” i „Pierwsza Kadrowa” i „A nasza kompanja”, potem „Widzisz dziewczę chorągiewkę” z czasów powstań narodowych, oraz ludowe pieśni o charakterze wojskowym jak „Szumiała dąbrowa”, „Wędrowali trzej ułani”, „Czarna Roła” i „Z tamtej strony jezioroczka”. Na chór ułożyli je Kazimierz Sikorski, prof. kompozycji w Konserwatorium Warszawskim, Szymon Wajewski, prof. historii muz. i estetyki w tymże Konserwatorium, Kazimierz Wiłkomirski, znany kompozytor i wiolonczelista i pr. Feliks Wiesenberg, były prof. Kubańskiego i Krakowskiego Konserwatorium. Wszystkie opracowania są dostosowane do możliwości chórów amatorskich, gdyż waha się

Bronisław Kretowicz — „Wiatr od Polski”. Nowele. Warszawa, 1928 r. Skład Główny — Zw. Obr. Kresów Zachodnich Kretowicz, jak dotychczas, to pisarz mało znany; ma on za sobą niewiele: „Jezus Marja” i „Djabła Wnęka”—to wszystko co wydał, niebawem ukaza się dwie dalsze książki.

Nowele, zebrane w tomiku „Wiatr od Polski”, poprzedzone wstępem Zw. Obrony Kresów Zachodnich łączy umiłowanie ziemi ojczystej, przewija się przez nie głęboko odczuwany ból młok przemiesionych w dni walki o lepsze, jaśniejsze jutro. „Wiatr od Polski”, to jakby jedna szluka w kilku odsłonach, z których każda ukazuje inny dramat naszego ciężko przeżytego życia. Autor idąc śladem pisarzy przedwojennych wzbogacił naszą literaturę patriotyczną o tom rodzinny. Dziwić by się należało jednak, dlaczego zatytułował książkę nazwą jednej z dwóch najsłabszych nowel, tym sposobem wysuwając na czoło, bodaj najmniej wzruszającą opowieść. Można by też mieć pretensję do konstrukcji „Cudu”. Opisy zbyt długie, a opowiadanie powracającego do kraju powstańca 63 r. wplecione dość sztucznie do noweli. Pozostałe nowele zarówno pod względem budowy, jak i wykonania dobre.

Wszędzie to samo głębokie odczucie tragedji zdarzeń dziejowych, niezwykła umiejętność obserwacji psychiki jednostek i życia zbiorowego, piękny i jasny język. Nad wszystkim góruje umiłowanie kraju i cześć bohaterstwa. Kretowicz kocha, cieszy się i smuci, umie współczuć niedoli Ojczyzny. Dlatego to wszystkie jego postacie tak silnie do nas przemawiają, dlatego każda opowieść przykuwa uwagę.

Książka Kretowicza stanowić będzie w bibliografii współczesnej beletrystyki polskiej ważną pozycję, a w każdej z bibliotek na rubieżach Rzeczypospolitej znaleźć się winna nieodzownie, jaknajprędzej, jako żywy krzyk przestrogi dla sąsiadów na zachodzie i wschodzie, że Polska jasno patrzy w swe jutro pewna hartu obywateli.

A autorowi życzymy z całego serca, by w ślad za „Wiatrem” nowe jego książki niosły moc uczucia i słowa. M. Kania

w dwóch oklawach (od najniższych w basie F do najwyższej w tenorze g) ułożone harmonicznie nuta przeciw nutie, posiadają też dużo różnorodności i niekiedy współczesną harmonizację (jak układ Waljewskiego i Wiłkomirskiego), głosy prowadzone są wzorowo, pięknie pod względem melodyjnym (np. głos I-go basu w pieśni „Wędrowali trzej ułani”).

Całość opracowania wyróżnia się jaskrawo z pośród wydawnictw polskich, tak pięknym wyboru, układu i dostosowania do potrzeb chórów amatorskich, jak i b. dobrą szatą zewnętrzną, więc nut, tekstu i papieru.

„Śpiewnik Strzelecki” wypełnia poważną lukę w naszej literaturze muzycznej i niewątpliwie radośnie powitany zostanie przez chóry amatorskie, w szczególności nasze chóry strzeleckie, jak również nauczycieli śpiewu.

Cena śpiewnika jest b. przystępna, bo 1 zł. Nabywać można w Komisji Dostaw Strzeleckich (Warszawa, Jerozolimska 27/3) a także i w księgarniach.

F. W.

## PIERWSZY „POJEDYNEK STRZELECKI” „MARYNARZE” CONTRA „POWĄZKI”

Sekcja strzelecka I Oddziału Strzelców-Marynarzy i mistrz strzelecki stolicy wyzwała na „pojedynkę” strzelecki (ale bez Boziewicza) Oddział „Powązki”.

Warunki jak zawsze: 30 strzałów po 10 z każdej pozycji (stojącej, klęczącej i leżącej), strzela 6-ciu strzelców, a pięciu najlepszych zostało sklasyfikowanych.

Wyzwanie zostało przyjęte termin i godzina wyznaczone, ob. Komendant Główny uproszony na sędziego i... kłapa.

Powązki nie stawily się w terminie, bo podobno pan oficer instrukcyjny nie puścił strzelców na zawody strzeleckie, które są i powinny być najważniejszym przedmiotem przysposobienia wojskowego.

Czy to możliwe?

Nie śmiemy nie wierzyć oświadczeniu Oddziału „Powązki”, z drugiej strony prosto nie chce się wierzyć w to, aby oficer służby czynnej nie pozwolił dla wątpliwej potrzebnych ćwiczeń z musztry formalnej, pójść strzelcom na strzelanie.

Coś tu jest nie w porządku, coś co wymaga poważnego i publicznego wyjaśnienia.

Boć z jednej strony, Oddział Powązki przyjmując wyzwanie i wyznaczając sam termin, obowiązany był najsolenniejszemu terminu tego, a szczególnie godzinny przestrzegając, niezależnie od przeskód jakiby w tym kierunku na drodze się znalazły. Tymbardziej, że na zespoły oczekiwał Komendant Główny.

Ale to już sprawa ob. Komendanta Głównego, nie nasza.

My jako oddział Strzelców-Marynarzy czujemy się bardzo dotknięci tem, że ani w przeddzień, ani też przed godziną 10-tą rano o której punktualnie strzelanie się rozpoczęło, Oddział Powązki nas nie zawiadomił o swoim postanowieniu, a dopiero o godzinie 12-tej przysłał list, że drużyna przyjdzie na 13-tą.

Komisja sędziowska oświadczyła, że takiego tłumaczenia nie przyjmuje do wiadomości, wobec czego po „ostrzeleniu” placu, został spisany „jednostronny protokół”, a my Oddział Strzelców-Marynarzy aczkolwiek otrzymaliśmy (według Boziewicza) „satisfakcję” wystarczającą, to jednak po strzeleku czujemy się dotknięci i obrażeni...

Jakto bowiem, czyż może istnieć jakiś rozkaz, któryby mógł wpłynąć na dotrzymania strzeleckiego zobowiązania?

\* \* \*

Oczywiście strzeleckich zawodów już teraz z „Powązkami” rozgrywać nie będziemy, niech strzelcy z „Powązek” rozgrywają zawody z oddziałami „P. W.”, z którymi prawdopodobnie ich oficer instrukcyjny pozwoli im strzelać w czasie dla nich najdogodniejszym.

Mv chęba moglibyśmy przwiać wyzwanie od nich tylko na boks... ale nie wiem czy znajdą wśród siebie odpowiednich zawodników, t. j. 100 kilo żywej wagi...

Wątpię... i dlatego nic już więcej dawać nie będziemy.

Wyniki strzelania I Oddziału Strzelców-Marynarzy były następujące:

1. Urbanak 81+86+91 = 258 pkt.
2. Br. Królikowski 72+90+92 = 254 pkt.
3. H. Muszkiet-Królikowski 84+87+83 = 254 pkt.
4. Bakiera 73+75+83 = 231 pkt.
5. Radel 60+78+86 = 224 pkt.

Razem 1221 pkt.  
na 1500 pkt. możliwych



# KOMISJA DOSTAW STRZELECKICH

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 27 M. 3.

TELEFON 415-81.

KONTO CZEKOWE P. K. O. 18280.

## OBNIŻYŁA CENY

I POLECA SWE ZAPASY WEDŁUG NIŻEJ PODANEGO  
CENNIKA

	Cena dotychczas.	Cenz obecna
Mundury sukienne . . . . .	50.—	43.—
Płaszcze sukienne . . . . .	50.—	43.—
Drelichy (komplet) . . . . .	19.—	18.—
Sukno na mundury za mtr. od . . . . .		7.70
Drelichy „ „ „ „ . . . . .		1.95
Owijacze trykotowe . . . . .	3.90	3.80
Pasy główne . . . . .	4.50	4.50
Pasy główne oficerskie od . . . . .	16.—	11.90
„ „ „ gat. lepszy . . . . .		13.90
Czapki kamgarowe . . . . .	4.25	4.15
Kapelusze dla strzelczyń . . . . .	3.25	3.15
Orzełki do czapek . . . . .	0.40	0.25
Oznaki metalowe . . . . .	2.—	1.80
Oznaki haftowane boczne . . . . .	1.—	0.80
Guziki . . . . .	0.13	0.10
„ z białego metalu, matowe . . . . .		0.20
Sztandar kompletny . . . . .	625.—	625.—

**PRZY WIĘKSZYCH ZAKUPACH UDZIELAMY 10% RABATU**  
**ZA GOTOWKĘ I NA RATY**

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.  
Numer pojedynczy 50 gr. z ograniczonym 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.  
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25%  
drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra”, Długa 50.